



tekst

**MARCIN WÓJCIK**

redaktor wydania

**T**adeusz ze swoją żoną przeżył 38 lat. W tym roku po raz pierwszy we Wszystkich Świętych będzie prosił ją o pomoc, siły i wstawiennictwo w niebie. Zamierza też wyjątkowo ubrać jej grób, by odczuła, że to jej uroczystość. Więcej o tych, którzy umarli i tyle samo o tych, co zostali, piszemy na str. IV-V. Polecam także artykuł na temat współczesnej Żelazowej Woli. Wieś co prawda ceni Chopina, ale prawie nikt tu nie żyje z wirtuoza. Sołtyśka wsi, pani Alicja, żałuje, że tak późno udostępniono w tym roku dworek dla turystów. Gdyby zrobiono to wcześniej, Żelazową Wolę odwiedziłoby więcej osób. O tym na str. VI-VII.

Katedra łowicka określana jest mianem mauzoleum, bo tutaj **w podziemiach spoczywa dwunastu prymasów Polski.**

**N**a ogrodzeniu katedry pojawiły się tablice ze zdjęciami, które obrazują stan zniszczeń w katedrze. Widać liczne pęknięcia, ułamane gzymsy, zniszczoną sztukaterię. Ci, którym za daleko do Łowicza, mogą śledzić przebieg prac remontowych za pomocą internetu, a konkretnie na stronie [www.rewitalizacja.diecezja.łowicz.pl](http://www.rewitalizacja.diecezja.łowicz.pl). W kalendarzu prac, pod datą 2 października, czytamy: „Murują przy Dziekaniu na poziomie parteru, przy katedrze na zewnątrz trwa piaskowanie ścian oraz ekipa skuwa zniszczone części tynku i kładzie podkład z zaprawy, ekipa hydraulików pracuje w dzwonnicy przygotowując kotłownię, a wewnątrz kontynuowane są prace

Remont bazyliki w łowiczu

## Wawel nam pięknieje



**Rewitalizacja zespołu katedralnego w łowiczu ma się zakończyć w sierpniu przyszłego roku**

konserwatorskie w nawie głównej i w bocznej (...)”.

Kosztowny remont jest możliwy dzięki projektowi unijnemu „Renowacja zespołu dawnej Kolegiaty Prymasowskiej w Łowiczu – najcenniejszego skarbu Ziemi Łowickiej wraz z utworzeniem kompleksu rekreacyjno-wypoczynkowego w parku

Błonie”. Całkowity koszt renowacji to ponad 18 mln złotych, z czego 25 proc. to wkład własny diecezji.

Bazylika w Łowiczu jest jedną z najcenniejszych perełek architektonicznych na Mazowszu. Zwana jest nawet „Wawelem Mazowsza”, bo to tutaj spoczywa dwunastu prymasów Polski. **dk**

## Anioły też się starzeją



**O**dwiedzając w listopadzie cmentarze, warto zwrócić uwagę na nagrobki, które pamiętają dawne wieki. Warto też wesprzeć groszem ich renowację podczas przeprowadzanych kwest. Jeden z najstarszych cmentarzy na terenie diecezji łowickiej znajduje się w Skierniewicach. Jest to cmentarz św. Rocha przy kościele św. Stanisława BM. Chowano na nim zmarłych już w latach 30. XVI wieku. Swoje lata ma też cmentarz parafii św. Wawrzyńca w Sochaczewie. Założony został prawdopodobnie około roku 1830. W tym samym czasie powstał cmentarz rzymskokatolicki w Łęczycy, gdzie można zobaczyć pomniki nawet z lat 40. XIX wieku. ■

**ŁOWICZ. 26 PAŹDZIERNIKA BR. Starych pomników nie brakuje na cmentarzu katedralnym**



Bp Andrzej  
F. Dziuba

„Być może nam zostanie oszczędzona konieczność walki z zewnętrznymi siłami zła występującego w takiej zorganizowanej i usankcjonowanej pozycją władzy formie, z jaką spotkali się męczennicy – św. Wiktoria i bł. ks. Jerzy Popiełuszko. Nie mielibyśmy jednak żadnej szansy w walce z jakimkolwiek złem zewnętrznym, gdybyśmy wpięrow codziennie nie podejmowali walki z naszym egoizmem. **Hasło „Zło dobrem zwyciężaj!” jest nadal aktualne, lecz nie oznacza w pierwszym rzędzie występowania przeciwko komuś lub czemuś obok nas.** Jest ono najpierw wezwaniem do pracy nad samym sobą. Jest wezwaniem do pokonywania miłością Chrystusową zła ukierunkowanej lub nadmiernie rozwiniętej miłości własnej. O odwagę i siłę do pracy nad własnymi słabościami – nad egoizmem, nieokiełznaną ambicją i pokusą zwalczania zła przede wszystkim w innych – o męstwo i łaskę Chrystusa w takiej walce chcemy modlić się za pośrednictwem świętych męczenników 11 listopada w Łowiczu (...).”

Z listu do wiernych zapraszającego na centralne uroczystości ku czci św. Wiktoria, patronki diecezji łowickiej.

## Poeta fortepianu



W 161. rocznicę śmierci Chopina uczniowie gimnazjum ustawili na placu Wolności makiety instrumentów

**GŁÓWNO.** Na placu Wolności 20 października odbył się koncert muzyki Fryderyka Chopina. Była to inicjatywa Macieja Stepnia, nauczyciela muzyki w Gimnazjum Miejskim, oraz Teatru o Dwoch Twarzach działającego przy gimnazjum. Tym razem nie był to kolejny koncert z okazji dwusetnej rocznicy urodzin kompozytora, ale z okazji 161. rocznicy

jego śmierci. Uczniowie zrobili makiety fortepianów, które ustawili na placu, a także zarzucili na szyję białe szaliki, co ich wyróżniało. W programie słowno-muzycznym znalazły się cytaty wielkich twórców mówiących o Chopinie – poecie fortepianu. W dowód wdzięczności za polonezy, mazurki, ballady i sonaty zapalono również świece. **js**

## Oddali cześć Markowi Rosiakowi

**ŁÓDŹ.** Tuż po tragicznej śmierci Marka Rosiaka, asystenta europoła Janusza Wojciechowskiego, wojewoda łódzki, marszałek województwa łódzkiego i prezydent Łodzi zwrócili się do mieszkańców miasta i regionu, aby w geście solidarności z rodziną, bliskimi i współpracownikami zamordowanego pracownika biura PiS,

godnie uczcili pamięć zmarłego. Przedstawiciele władz zaapelowali, żeby 20 października minutą ciszy przed każdym ważnym wydarzeniem uczcić zmarłego. W sobotę, 23 października, przed biurem PiS kwiaty złożyli prezydent Bronisław Komorowski, premier Donald Tusk i marszałek Sejmu, Grzegorz Schetyna. **mil**

## Pojedziemy na Euro

**BOLIMÓW.** W czwartek, 21 października, oficjalnie rozpoczęto budowę autostrady A2 w województwie łódzkim. Pierwsze łopaty wbili: minister infrastruktury Cezary Grabarczyk, wicewo-

jewoda Krystyna Ozga i marszałek Włodzimierz Fisiak. W Łódzkim będą wykonywane dwa z pięciu odcinków autostrady: odcinek „A” to 29,2 km, natomiast odcinek „B” wynosi 16,9 km. Pierwszy fragment



Prace przy budowie autostrady A2 filmował minister infrastruktury Cezary Grabarczyk

## Walki na macie

**ŁOWICZ.** 23 października w hali OSiR-u odbył się Łowicki Turniej Judo. Organizatorami zawodów byli: MKS „ZRYW” Łowicz, Urząd Miasta oraz Ośrodek Sportu i Rekreacji. W turnieju wystartowało ponad 100 zawodników, nie tylko z pobliskich klubów, ale także w Warszawie i Płocku. Trzyminutowe walki odbywały się na trzech matach. Zwycięzcy otrzymali medale i dyplomy. Łowicki Turniej Judo Łowicza przybyło 197 zawodników z 24 klubów oraz zaproszeni judocy z Irlandii. Tuż przed rozpoczęciem walk, ze względu na dramatyczne wydarzenia pod Smoleńskiem, zawody odwołano. **na**



Na turniej do Łowicza przybyli zawodnicy nawet z odległych miejscowości

A2 w regionie łódzkim wykona chińska firma China Overseas Engineering Group Co., Ltd, a drugi – Mostostal Warszawa. Koszt budowy obu fragmentów autostrady A2 ze Strykowa do granicy województwa mazowieckiego to blisko 1,6 mld zł. Inwestycja ma być gotowa w 2012 roku. **mil**

**GOŚĆ ŁOWICKI**

łowicz@goscnielny.pl

ADRES REDAKCJI: 99-400 Łowicz, ul. Seminaryjna 6a  
REDAGUJĄ: Marcin Wójcik – dyrektor oddziału TEL. 666 026 771, Agnieszka Napiórkowska TEL. 666 830 799, ks. Wiesław Kacprzyk – asystent kościelny

## krótko

### Plagiat wyborczy

**JANIKOWO.** Na temat Sochaczewa głośno stało się w niewielkiej pomorskiej miejscowości Janikowo. Jeden z tamtejszych kandydatów na burmistrza skopiował program wyborczy sochaczewskiego kandydata na burmistrza z roku 2006. O plagiacie napisała „Gazeta Pomorska”. Co prawda pretendujący do miana włodarza Janikowa dokonał małych przeróbek, ale zrobił to wyjątkowo nieudolnie. Na przykład zamierza on „jak najszerzej promować sochaczewskich artystów”.

### Widzew zaprasza

**ŁÓDŹ.** Po remoncie oddano do użytku dworzec kolejowy w Widzewie. Już niebawem stacja na kilka lat przejmie ruch z dworca Łódź Fabryczna, który zostanie zburzony i wybudowany na nowo. W przyszłości część „Fabrycznego” znajdzie się pod ziemią.

### Miasto w obiektywie

**ŁĘCZYCA.** W październiku rozpoczęły się zajęcia z fotografii, które zainicjował Urząd Miejski. Wszyscy zainteresowani mogą liczyć na wiedzę praktyczną i teoretyczną. Na zakończenie zajęć wydany zostanie album przedstawiający łęczyckie zabytki.

### Nie tylko szaleńcy

**SOCHACZEW.** Miasto odwiedzi uczestnicy zakończonego już X Rajdu Katyńskiego. Motocykliści wystartowali w Warszawie, a metę mieli w Smoleńsku i Katyniu. Pokłonili się ofiarom mordu stalinowskiego, a także tym, którzy zginęli w kwietniowej katastrofie prezydenckiego samolotu. W Sochaczewie spotkali się z młodzieżą i seniorami. Przekonywali, że nie są tylko szybko jeżdżącymi „szaleńcami drogowymi”, ale ludźmi z pasją.

## Do pracy i uczelni z utrudnieniami

# Kolej na remont

Ostatnie tygodnie dla podróżujących do Warszawy Kolejami Mazowieckimi nie są łatwe. Przebudowa nie ułatwia życia zarówno tym, którzy dojeżdżają z Łowicza, jak i tym dojeżdżającym ze Skierniewic.

o planowanym remoncie... nikt jej wcześniej nie poinformował. Oburzeniem Kolei Mazowieckich zdziwione było PKP, bo w rozmowach o zmianach organizacyjnych ruchu pociągów uczestniczyli także przedstawiciele przewoźnika. – Na linii do Skierniewic z usług Kolei Mazowieckich korzysta miesięcznie od 1 do 1,2 miliona pasażerów. To my będziemy adresatem skarg podróżnych, a tymczasem nikt z nami nie uzgadniał terminu ani utrudnień – mówił na konferencji prasowej Artur Radwan, prezes KM.

Remont potrwa przynajmniej do 24 listopada, o ile termin ten nie zostanie przesunięty, jak było w przypadku gruntownego liftingu tunelu średnicowego. Teraz wyremontowane zostaną przejścia podziemne we Włochach i Ursusie, które biegają pod torami. W czasie ulewy do tuneli wlewała się woda i tworzyły się kałuże, co uniemożliwiało pasażerom swobodne przejście, a także zagrażało bezpieczeństwu. O to ostatnie zaczął już nawet upominać się nad-

zór budowlany. Tak więc nie ulega wątpliwości, że remont przejść podziemnych był konieczny, jednak czy musiał się on rozpocząć właśnie we wrześniu i październiku, kiedy do stolicy zaczęli dojeżdżać uczniowie i studenci? Spółka PKP Polskie Linie Kolejowe tłumaczy, że liczyła na to, iż prace w tunelach da się przeprowadzić przy okazji remontu torów dalekobieżnych, który ruszy za kilka miesięcy. Okazało się jednak, że takie połączenie nie jest możliwe.

W związku z przeprowadzanymi pracami zmienił się rozkład jazdy Kolei Mazowieckich, między innymi do Sochaczewa i Łowicza. Podróżni mają pretensje, że zostali o tym poinformowani niemal w ostatniej chwili. W Warszawie następne utrudnienia kolejowe już w przyszłym roku, kiedy ruszy wspomniany remont torów dalekobieżnych. Muszą się z nimi liczyć mieszkańcy Żyrardowa, Skierniewic i Łodzi, którzy codziennie dojeżdżają pociągami pospieszными do pracy i na uczelnie.

**Pasażerowie muszą się liczyć z utrudnieniami przynajmniej do 24 listopada**



# Na zawsze, a nie do śmierci

**Wdowcy.** Swoje życie dzielą na trzy etapy. Pierwszy trwał do momentu poznania się. Drugi – to wspólne życie, wychowywanie dzieci. Ten trzeci – najtrudniejszy – rozpoczął się w momencie śmierci męża lub żony.

tekst i zdjęcia

**AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA**

anapiorkowska@goscniedzielnym.pl

**T**adeusz Borkowski ze swoją żoną Zuzanną przeżył 38 lat. W tym roku po raz pierwszy we Wszystkich Świętych będzie prosił ją o pomoc, siły i wstawiennictwo. Zamierza też wyjątkowo ubrać jej grób, by odczuła, że to jej uroczystość. Podczas odmawianej na cmentarzu Litani do Wszystkich Świętych w myśli dołączy wezwanie: „święta Zuziu – módl się za nami”, które nieraz wypowiada w domu.

**Ona na mnie czeka**

Podczas pogrzebu Zuzanny Borkowskiej ks. Jan Pietrzyk wyznał, że z taką wiarą, jaką ona posiadała, spo-

**Maria Kuś co dzień patrzy na zdjęcie swojego męża Ryska, za którym nie może przestać tęsknić**

tkał się trzy razy w życiu. Wspominał jej cierpienie, wieloletnie przykucie do łóżka. Tym, co najbardziej go poruszało, były jej zgoda na wolę Bożą, brak narzekania i nieustanna modlitwa. – Zuzia rzeczywiście była wyjątkowa. Pomimo choroby, która ujawniła się zaraz po ślubie, potrafiła troszczyć się o rodzinę i wszystko, co trudne, obracać w żart – wspomina Tadeusz Borkowski. – Na początku leczono ją na oczy, później okazało się, że jest to stwardnienie rozsiane. Choroba szybko postępowała. Każdy kolejny rzut pozostawiał po sobie trwałe ślady. Od 1985 roku jeździła na wózku – dodaje.

W ostatnich latach życia chorego pozostawiła pani Zuzanna jedynie mowę. Ciało było sparaliżowane. Pomimo tego odwiedzające ją koleżanki wychodziły od niej zbudowane. Niektóre, podobnie jak mąż, mówiły, że dzięki niej się nawróciły. – Wiele razy rozmawialiśmy o śmierci. Chciała odejść. W ostatnich miesiącach ja też tego chciałem, ale nie po to, by uwolnić się od obowiązku, ale by zakończyło się jej cierpienie. Zanim odeszła, wszystkiego mnie nauczyła. Umia-



**Za każdą zapaloną świecą stoi pamięć tych, którzy zostali**

łem gotować, sprzątać, pracować, robić przetwory. Wszystko robiliśmy razem. Ona teoretycznie – siedząc na wózku – a ja pod jej dyktando – praktycznie. Pierwsza pokazała mi też, jak umierać – wyznaje T. Borkowski.

Dziś tym, co najbardziej doskwiera panu Tadeuszowi, jest pustka i brak osoby, której poświęcał tak wiele czasu. Sposobem na samotność jest pies Jasan, z którym trzeba wychodzić na spacer i który domaga się uwagi. Gdy tęsknota jest zbyt duża, Borkowski wsiada na rower i jedzie do żony.

Tam nieraz zrosi niejedną chusteczkę, ale jak dawniej – dostaje wsparcie. – Biorąc ślub, wiedziałem, że łączę się aż do śmierci. Dziś wiem, że ona nic nie zmieniła, bo choć Zuzia umarła, ja nadal o niej myślę, za nią tęsknię i ją kocham. I tak już będzie zawsze. Wiem też, że ona na mnie czeka – wyznaje.

**Ławki dla aniołów**

W kierunku nieba biegną też myśli Marii Kuś, która wierzy, że wśród zbawionych jest jej mąż Ryszard, z którym przeżyła 37 lat. – On był wyjątkowo dobrym człowiekiem, dlatego nie obawiam się o jego duszę – mówi. – Choć minęło już pięć lat od jego śmierci, nie ma dnia, żebym się nie spłakała. Przed oczami stają mi nasze wspólne prace, wieczorne rozmowy, wyjścia w pole. Kiedyś, gdy Rysiek żył, w domu było pełno ludzi. Mieszkała córka z dziećmi, żyła teściowa, a teraz czasem nie ma się do kogo odezwać, nie ma się komu uznać. Najtrudniej jest, gdy trzeba usiąść do posiłku – wyznaje M. Kuś.

Śp. Ryszard Kuś – poza prowadzeniem gospodarstwa – wiele czasu spędzał w warsztacie stolarskim. Do dziś w niejednym domu są jeszcze jego drzwi, szafy, stoły, ławki. W kościele w Makowie też można spotkać rzeczy, które wy-

szły spod jego ręki. – Należał do osób, które nie lubiły kłótni. Czasem zdarzało się, że ktoś mu nie zapłacił albo nie odebrał zamówionej rzeczy. Zawsze na takie sytuacje machał ręką, mówiąc, że nic się na to nie poradzi. Nigdy nikogo nie ścigał, nie nękał. Ciągle myślę, że odszedł za szybko, ale widocznie w niebie jest jakaś większa robota. Może trzeba ławki dla aniołów zrobić albo jakieś drzwi – mówi w uśmiechem wdowa.

Od śmierci męża pani Maria przynajmniej dwa razy w tygodniu jest na cmentarzu. Obowiązkowo zagląda tam w niedzielę. Zapala znicze, siada na ławce i... tęskni. Na pytanie, czy nie myśli, by na nowo ułożyć sobie życie i związać się z innym mężczyzną, reaguje natychmiast. – Nie chcę nikogo! Tylko on był mój, każdy inny byłby obcy. Co z tego, że go nie ma obok. Dzięki Bogu wiem, gdzie jest. Lata szybko lecą. Kto wie, za ile czasu przyjdę położyć się obok

niego. Teraz musi mi wystarczyć to, że czasem mi się przyśni – wyznaje wdowa po Ryszardzie.

**Błogosławieństwo z nieba**

1 listopada na cmentarzu w Makowie przy grobie Alicji Brzozowskiej ciche słowa modlitwy wyszpece, jak co roku, jej mąż Wiesław. Przyjdzie tam, by podziękować jej za dobro, jakim dla niego była. Opowie o budowie domu syna, ślubie córki i swoich smutkach. – Gdy Alinka żyła, wszystko było inaczej. Wspólnie planowaliśmy to, co trzeba zrobić, a teraz szukam sobie zajęcia – mówi W. Brzozowski. – Przez lata małżeństwa byłem naprawdę szczęśliwy. Mogłem z nią o wszystkim porozmawiać. Samotność jest bardzo trudna. Gdybym spotkał kogoś podobnego do niej, kto wie, może bym się ożenił, ale takich osób chyba nie ma – wyznaje pan Wiesław.

Pomimo upływu lat, w jego uszach ciągle brzmią ostatnie



**Wiesław Brzozowski, odwiedzając grób żony, zawsze dziękuje jej za szczęście, jakie mu dawała**



**Sposobem na samotność dla Tadeusza Borkowskiego jest pies, który potrzebuje spacerów i uwagi**

słowa, które wypowiedziała żona. Prosiła, by został z nią na noc w szpitalu, potem zapadła w śpiączkę i za kilka dni zmarła. O tym, że jej koniec jest bliski, dobrze wiedziała. Odjeżdżając karetką do szpitala, martwiła się, że chyba nie będzie komu pobłogosławić Agnieszki, najmłodszej córki. – Nie doczekała jej ślubu, ale znając ją, wiem, że robi to z nieba – mówi, nie kryjąc wzruszenia, pan Wiesław.

Wśród tych, którzy 1 listopada odwiedzą cmentarz w Skierniewicach, będzie też pani Stanisława. Przyjdzie na grób męża Kazimierza, którego pochowała 10 lat temu. Jeszcze nie tak dawno nie odwiedzała go tego dnia, bo ból i wspomnienia bardzo bolały. – Nasze życie nie było udane. Był czas, że nie mieszkaliśmy razem. Pierwsze przełamanie lodów nastąpiło, gdy dowiedziałam się, że strasznie cierpi i umiera na raka – mówi przez łzy pani Stanisława. – Odwiedziłam go w szpitalu. Potem przez tydzień byłam tam każdego dnia. Gdy zmarł, z roku na rok myślałam, że łaską było to, iż Bóg zabrał go pierwszego, a mnie pozwolił przebaczyć, o czym powiem mu, zapalając znicze. ■

■ R E K L A M A ■

103,5 FM Łowicz/Sochaczew 93,8 FM Kutno 94,7 FM Rawa Maz. 96,7 FM Skierniewice 98,1 FM Mszczonów/Żyrardów

agencja reklamowa

**Victoria**

www.radiovictoria.pl

**Victoria**

# Muzyka nieśmiertelna, ale pracować trzeba

**WIELKA CHOPINOWSKA ŻELAZOWA WOLA** jest jedną z najmniejszych wsi w Polsce. Niedawno zakończyła się tutaj **najdłużej oczekiwana w gminie Sochaczew inwestycja, i wcale nie chodzi o zabytkowy dworek.**

tekst i zdjęcia

**MARCIN WÓJCIK**

mwojci@goscniedzielny.pl

Obecnie w rodzinnej wiosce wirtuoza mieszka około 60 osób. Oprócz dworku są sklepik i stragany z pamiątkami, przystanek autobusowy, skromny bar na kółkach i mniej skromna restauracja pod szyldem znanej restauratorki Magdy Gessler. Miejscowi rzadko odwiedzają restaurację, bo obiad w domu wychodzi taniej. Do Gessler na steki z kapelusznymi grzybów leśnych czy sandacza w kremowej gorczycy przychodzą za to Japończycy, Amerykanie, Anglicy, Francuzi, warszawiacy.

## Spóźnione otwarcie

Po mąkę, chleb i cukier trzeba jechać do Sochaczewa, bo w Żelazowej Woli sklepu spożywczego nie ma. Rozrywek też brak, w końcu ileż można chodzić do domu Fryderyka i zabytkowego parku z lipami i klonami. Poza tym miejscowi nie mają czasu na spacer, bo – choć muzyka nieśmiertelna – pracować na życie trzeba. Mało kto utrzymuje się z Chopina. – Ludzie dojeżdżają do pracy w Sochaczewie i Teresinie, tylko niewielka część uprawia ziemię – mówi Alicja



**Dworek Chopina przyciąga wycieczki z całego kraju i świata. Nierazko w ciągu jednej godziny w Żelazowej Woli więcej jest turystów niż mieszkańców. PONIŻEJ: Żelazowa Wola to jedna z najmniejszych wsi w Polsce, liczy około 60 mieszkańców**



Siekierska, sołtys Żelazowej Woli. Pani sołtys ma ziemię, na której się je zboże, oraz sklepik z pamiątkami dla turystów. Uważa, że gmina była dobrze przygotowana na 200. rocznicę urodzin wirtuoza. Natomiast o dobrym przygotowaniu nie mówi w kontekście muzeum i dworku, który po kapitalnym remoncie został otwarty dla turystów dopiero w maju 2010 r. Siekierska podkreśla, że muzeum powinno być czynne już w styczniu, a nawet jesienią zeszłego roku, a nie w połowie jubileuszu. Oprócz terminu kontrowersje wzbudza końcowy efekt drogiego remontu. – Dworek ludziom się nie podoba, bo wkroczyła nowoczesność – zdradza. – Ale powtarzam tylko to, co mi mówili, bo sama nie miałam jeszcze czasu iść tam po remoncie i ocenić.

## Wszystkiemu winne lipy

O Żelazowej Woli głośniej ostatnio nie tylko z powodu okrągłej

rocznicy urodzin Chopina, ale i chodnika łączącego wieś z Sochaczewem. Wreszcie, po 20 latach starań mieszkańców i sa-

morządu gminnego, chodnik oddano do użytku. Z tej okazji została nawet odprawiona Msza św. w kościele parafialnym w Sochaczewie-



**Sołtys Alicja Siekierska mieszka w Żelazowej Woli od urodzenia PONIŻEJ: Pastwisko po sąsiedzku z parkiem i dworkiem Fryderyka Chopina**



-Chodakowie. Inwestycja nie mogła przez lata być zrealizowana, ponieważ Wojewódzki Konserwator Przyrody obawiał się o aleję starych lip, rosnących wzdłuż wojewódzkiej drogi. Co prawda konserwator godził się na powstanie chodnika, ale jego plan zakładał wtargnięcie na prywatne posesje, a nawet wyburzenie kilku domów. Nikt na to nie przystał.

W końcu, po latach starań, udało się – gmina wykonała projekt, a marszałek województwa obiecał pieniądze. W dużej mierze do powstania chodnika przyczynił się nieżyjący już sołtys Żelazowej Woli Waldemar Szymaniak oraz obecna sołtys, a zarazem siostra Szymaniaka, Alicja Siekierska. Teraz wieś czeka na obwodnicę i wszyscy wierzą, że nie upłynie znowu 20 lat, zanim inwestycja zostanie wykonana. Ponadto ci, którzy mają ziemie rolną, liczą na przemyślany projekt; rolnicy nie chcieliby dojeżdżać ileś tam kilometrów, aby dostać się do swoich pól po drugiej stronie obwodnicy.

Do miejsca urodzin Fryderyka Chopina przybywają turyści i pasjonaci jego dorobku ze wszystkich stron świata; podziwiają staropolski dworek i rozłożyste klony. To dla nich sentymentalna podróż do czasów, kiedy Frycek biegał po ogrodzie w spodniach na szelkach. Warto wiedzieć, że niedaleko parkanu nadal mieszkają zapracowani „sąsiedzi Chopina”. ■

DZIAŁ REKLAMY: tel.: 32 608 80 42, 32 608 80 82 e-mail: reklama@goscniedzielny.pl

## Zapytaj o nowe ceny\*

Pomożemy Ci w Twoim biznesie

- Zaufanie Czytelników do GN to zaufanie do reklamowanych produktów i usług
- Większość z nich czyta dokładnie cały numer
- Prawie 70 proc. naszych Czytelników czyta wyłącznie GN



\* dotyczy cennika powierzchni reklamowej „Gościa Niedzielnego”



ARCHIWUM TAZEL

Podobno, gdy tylko zaczął chodzić, miał już zamiłowanie do długich wędrówek po łęczyckich podwórkach. Znosił do domu **niepotrzebne innym rzeczy, które on sam nazywał skarbami**. Niektóre z nich przetrwały do dzisiaj.

Druh Kowalczyk należał do osób, które swoim ideałom i pasjom były wiernie przez całe życie. Nic więc dziwnego, że przypadkowo spotkani mieszkańcy Łęczycy na pytanie, kim był, zgodnie odpowiadają: – Pan Zdzisio? To zapałony kolekcjoner i harcerz, zawsze chętny do pomocy.

W pamięci wielu zapisał się też jako wyjątkowy sprzedawca, z błyskiem w oku, który był widoczny zawsze, gdy do harcerskiego sklepu wchodził druhowie poszukujący mundurów, menażki, niezbędnika czy pałatki. Widział w nich nie tylko klientów, ale przede wszystkim młodszych kolegów, którzy, tak jak on, rozumieili, co znaczy „czuwać”.

### Kowal od nasłuchu

Zdzisław Kowalczyk urodził się 4 stycznia 1921 r. w Łęczycy. Po ukończeniu szkoły podstawowej uczył się w zawodówce, jednocześnie pracując w kuźni ojca. Mając 10 lat, został zuchem w drużynie im. Zawiszy Czarnego w Łęczycy. Po dwóch latach, 3 maja 1932 r., złożył przyrzeczenie harcerskie. Od najmłodszych lat pasjonował się też lotnictwem i modelarstwem. Planował nawet wstąpić do Szkoły Modelarstwa Lotniczego w Warszawie, jednak wybuch wojny pokrzyżował jego plany. W latach 1938–1939 szkolił się w zakresie przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego. Po wybuchu II wojny światowej został powołany do oddziału 37. Pułku Piechoty Ziemi Łęczyckiej i skierowany do budowy schronów.

## Nasi wielcy

# Harcerz od „przydasiów”

Wiktoryn Grąbczewski o druhu Zdzisławie pisze w swoich wspomnieniach: „Znając doskonale miasto, służył żołnierzom jako przewodnik. Wskazywał drogę ucieczki, pomagał opatrywać rannych i gasić ogień wzniesiony przez wroga. Rodzinom zaś poległych wskazywał miejsca pochówku ich bliskich. W czasie okupacji pracował w kuźni ojca, jednocześnie angażując się w konspiracyjną działalność Szarych Szeregów, gdzie prowadził nasłuch i rozprowadzał pozyskane wiadomości w tzw. bibule. To, co robił, groziło śmiertelnym niebezpieczeństwem, a mimo to konspirował do końca okupacji”.

### Dwie miłości

Po wojnie i służbie wojskowej druh Zdzisław włączył się w pracę w odbudowanym Hufcu Harcerskim Ziemi Łęczyckiej, stając się jego czołową postacią. „Był z nas najbardziej zaradny i zapobiegliwy. To on wystarał się o wyposażenie naszej strażnicy w krzesła, stoły i sprzęt kwatermistrzowski potrzebny do codziennej działalności hufca. Wśród różnych sprzętów znajdował się gdzieś przez niego wyszperany przepiękny sekretarzyk z inkrustacją z XIX w., przy którym tylko hufcowemu można było usiąść” – pisał we wspomnieniach Wiktoryn Grąbczewski. Warto w tym miejscu nadmienić, że ów mebel obecnie jest ozdobą łęczyckiego muzeum. Mimo ogromnej wiedzy i doświadczenia, Zdzisław Kowalczyk nigdy nie starał się o żadne wysokie funkcje w hufcu. Jak mawiali jego przyjaciele, wołał pozostawać w cieniu i doradzać z kąta.

Poza harcerstwem, które było jego pierwszą miłością, sporo pracy i zapału poświęcił kolekcjonerstwu.

Zbierał wszystko, co było związane z dawną Łęczycą. Posiadał wiele cennych eksponatów, które wypożyczał na wystawy. Niektóre, tak choćby jak ostrogi, własnoręcznie poddawał zabiegom konserwatorskim. Zbierał dawną prasę, monety, banknoty, medale, broń, dokumenty, zdjęcia. Jednym słowem wszystko, co mówiło o dawnych czasach i wydarzeniach. Był też działaczem Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza, które w pierwszych latach po wojnie zajmowało się porządkowaniem kwater żołnierzy poległych w bitwie nad Bzurą, spoczywających w Łęczycy. Przez całe swoje życie był społecznikiem i patriotą. Potwierdzeniem tego było wiele odznaczeń, które otrzymywał. Mimo uznania i podziwu, jaki wzbudzał wśród wielu osób, do końca życia pozostał skromnym człowiekiem, zawsze chętnym do pomocy innym. Zmarł w lipcu 1994 r.

– Przyjeżdżając do Łęczycy, czasem mam wrażenie, że pan Zdzisław nagle wyłoni się gdzieś zza rogu, jak zwykle w krótkich spodenkach, rogatywce z lilijką i chlebakiem wypełnionym przedziwnymi skarbami – mówi druh Jan z Łęczycy. – Gdy tak sobie myślę, przychodzi olśnienie, że on już nie wróci, bo teraz stoi na wieżnej warcie. Kto wie, może już niebawem będę mógł mu się zameldować i powiedzieć, że też jestem gotów – wyznaje.

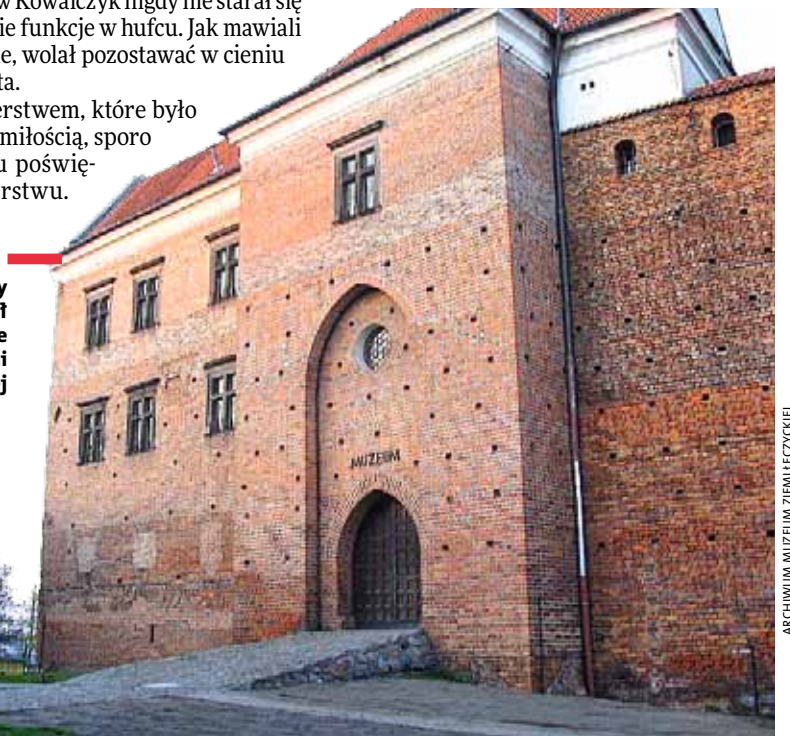
nap



AGNIESZKA NAPIORKOWSKA

Z Krzyżem harcerskim druh Kowalczyk nie rozstawał się przez całe życie

Wiele pracy włożył w tworzenie Muzeum Ziemi Łęczyckiej



ARCHIWUM MUZEUM ZIEMI ŁĘCZYCKIEJ